

Martwi migranci i psychopaci u władzy

10 września 2015

Obecny kryzys „migracyjny” w Europie, być może bardziej niż jakikolwiek inny kryzys w ostatnich latach, obnażył głębokie moralne bankructwo zachodniego społeczeństwa, reprezentowanego i kierowanego przez przedstawicieli białej rasy, sprawujących władzę polityczną i gospodarczą. Choć być może „bankructwo moralne” nie jest właściwą frazą na opisanie istoty problemu, ponieważ sugerowałoby, że zachodni decydenci rządowi w ogóle mieli funkcjonujący kompas moralny lub prawdziwą troskę o „innych”.

Wystarczy choćby pobieżne, acz obiektywne, spojrzenie na politykę wewnętrzną i zagraniczną zachodnich mocarstw z okresu ostatnich 100 lat, żeby dostrzec notoryczną skłonność do wyzysku, nadużyć, nienasyconej chciwości i mordów na masową skalę, a wszystko to pod płaszczykiem „odpowiedzialności budżetowej”, „utrzymania pokoju”, „inwestycji zagranicznych”, „walki z terroryzmem” czy innych paramoralistycznych wygibasów. Jeśli ktoś się z tym nie zgadza, to prawdopodobnie jest zwolennikiem autorytarnym i nie jest w stanie zaakceptować – emocjonalnie i „duchowo” – takiej prawdy. Być może skonsumował zbyt wiele „prawd” z wiadomości Fox, BBC itp. W takim wypadku zalecana byłaby ścisła abstynencja.

Ludzie mają niezwykłą zdolność okłamywania się. Zazwyczaj robią to w celu uzasadnienia postępów, które sprawiają im przyjemność albo są niezbędne do przetrwania. Innymi słowy, umysł ludzki potrafi uzasadnić sobie dzisiaj to, czego wczoraj nie mógł. Potrafimy, na przykład, jednego dnia zachwycać się urokiem cielęcia, a następnego dnia je zjeść.

W idealnym przypadku to, co sprawia ludziom przyjemność, byłoby równoznaczne z tym, czego potrzebują do przetrwania.

Podstawowe potrzeby ludzkie są bardzo proste: współpraca z innymi, poczucie wspólnoty oraz dostęp do odpowiedniej żywności, wody i schronienia. Matka natura zapewnia aż nadto odnawialnych zasobów dla wszystkich gatunków na tej planecie. Niektóre zwierzęta nawet zabijają przedstawicieli swojego gatunku, ale robią to zawsze w kontekście przetrwania. Zabijanie dla przeżycia nie jest więc kwestią moralną.

Wrodzony „kod” genetyczny lub moralny u wszystkich normalnych ludzi i zwierząt wydaje się zabezpieczać przed tym, żeby jakiś gatunek nie odbiegł od „porządku naturalnego” i nie zaangażował się w bezmyślne niszczenie swojego środowiska lub swoich pobratymców – nawet w trudnych czasach. W ten sposób zabezpieczone jest przetrwanie gatunku i jego siedliska. Mam nadzieję, że widzicie już, do czego zmierzam.

Ludzkość jest jedynym gatunkiem na tej planecie, który produkuje członków, którzy zdają się zabijać wyłącznie dla „uciechy”. Wygląda to na odchylenie od „porządku naturalnego”. Oczywiście, takie osobniki nie są „normalne”, w tym sensie, że wydają się stanowić stosunkowo znikomą mniejszość. Jednym z przykładów takiego odchylenia są łowcy trofeów, ale ich ekscesy etyczne są niewielkie w porównaniu do rozwiązłości wyżej wspomnianych zachodnich decydentów rządowych. Uzasadnione jest więc stwierdzenie, że człowiek, który nonszalancko sankcjonuje niepotrzebne mordowanie innych ludzi, bądź też bezpośrednio się w nie angażuje, pozbawiony jest sumienia albo jest niezdolny do internalizacji kodeksu moralnego, który zakazuje takich nieprawości poza kontekstem przetrwania. Dla takich osobników odpowiedniejszą nazwą jest niedookreślony termin „stworzenie”, bo nawet nie spełniają oni kryteriów, które pozwalałyby nazywać ich zwierzętami.

Na poziomie lokalnych społeczności ci, którzy muszą żyć z tymi stworzeniami, na ogół napotykać poważne problemy w postaci ich notorycznych zachowań antyspołecznych. Na poziomie globalnym, gdzie takie stwory, z możliwością dowodzenia armią, wcisnęły się na stanowiska dające im władzę nad milionami czy

miliardami innych, problem manifestuje się jako niekończąca się wojna, rzeź i powszechny chaos społeczny – a wszystko w oparciu o jakiś spreparowany, rzekomo „szlachetny” pretekst, będący czystym kłamstwem lub narracją, używaną przez takiego stwora do uzasadnienia „uciechy”, jaką czerpie z rzezi, którą tworzy. Z drugiej strony, normalnym ludziom, wyposażonym w sumienie lub zdolność internalizacji kodeksu moralnego, zagraża nadwątlenie bądź zupełna utrata tej cechy wskutek notorycznej ekspozycji na paramoralistyczne narracje tych stworzeń, i to do tego stopnia, że sami staną się niemalże takimi samymi stworami.

Jeśli miałbym powiedzieć wprost, to wielu naszych osławionych „liderów” ewidentnie pasuje do profilu tych „stworzeń”.

Czasem słyszy się opinie, że taki to a taki polityk, prezydent lub premier „kłamie”. Teraz pewnie już rozumiecie, że w zasadzie nie są one poprawne. Te nienaturalne „stworzenia” posiadają bowiem niezwykłą w swojej doskonałości zdolność samookłamywania się, która pozwala im lekko i całkiem szczerze umyć ręce od odpowiedzialności za najbardziej nawet haniebne czyny. Zdolność ta, sama w sobie, zrodzona jest z całkowitego braku czegokolwiek przypominającego sumienie, które mogłyby sprowokować poczucie winy, czy choćby zażenowanie tym, co jest, obiektywnie, notorycznym i monstrualnym wypaczaniem prawdy.

Ta zdumiewająca w swojej skali zdolność owych „stworzeń” do samooszukiwania się, w połączeniu z posiadaniem dostępu do umysłów społeczeństwa za pośrednictwem mediów, prowadzi do tego, że wszyscy wyznawcy autorytaryzmu, z oddaniem oczekujący instrukcji od takich osób, są również systematycznie oszukiwani. Bez sumienia, które by im wchodziło w drogę, i bez „duszy” do zaprzędania, te stworzenia – inaczej: psychopaci u władzy – nic na tym nie tracą. Jednak już zwykli ludzie, poddani ich wpływowi, ryzykują wszystkim, jeśli tylko pozwolą, by wskutek notorycznego kontaktu z pokreconą „etyką” tych stworów u władzy uległo erozji to, co czyni ich ludźmi, a nie

„kreaturą”.

Niestety, ten proces poneryzacja, dotyczący miliony ludzi, zachodzi w bardzo subtelny i manipulancki sposób, podobny do legendarnego „gotowania żaby”. W rezultacie, nie usłyszysz się z ust przeciętnego człowieka słów oburzenia. Wręcz przeciwnie, w większości ludzie są mocno zaangażowani we wspieranie wybranego przez siebie „autorytetu” i tak zgrabnie „podłączeni” do zapewniającej im „dobre samopoczucie” narracji, że kiedy spróbuje się im wskazać, jak są okłamywani i jaka jest prawda, można na żywo zobaczyć przykład tego, co miał na myśli Morfeusz w filmie „Matrix”, gdy powiedział do Neo: „Rozglądasz się i co widzisz? Biznesmenów, nauczycieli, prawników, stolarzy. To umysły ludzi, których staramy się uwolnić. [...] Musisz zrozumieć, że większość z nich nie jest gotowa na odłączenie. Niektórzy są tak przyzwyczajeni do systemu, tak beznadziejnie od niego uzależnieni, że będą go zaciekle bronić”.

W ciągu ostatnich czterech lat „stwory” z amerykańskiego rządu i ich europejskie marionetki celowo i rozmyślnie niszczyły społeczeństwo Syrii i Libii, częściowo dla zysku, częściowo dla „uciechy”. Wiec niech dalej wzbudzają w tobie grozę obrazy syryjskich (irackich, libijskich) dzieci, wyrzuconych przez fale na europejskie plaże – tylko nie bądź zaskoczony. I nie dziw się, gdy twoja apatia chwilowo zmieniona we współczucie obraca się w pełną nietolerancję bigoterię za każdym razem, kiedy jacyś „terroryści” spośród „imigrantów” zabijają jakiegoś Europejczyka (czy Europejczyków) w kolejnym typowym ataku pod fałszywą flagą. Właśnie temu mają służyć ataki pod fałszywą flagą – zmanipulowaniu cię – a ludzie bardzo łatwo dają sobą manipulować.

Większość zadowolonych z siebie „neoliberalnych” obywateli Zachodu połknęła tę zapewniającą im „dobre samopoczucie” narrację, zgodnie z którą „migranci są zarówno zagrożeniem, jak i komplementem dla europejskich „och tak bardzo demokratycznych ideałów” i stylu życia (a teraz im się

odbija). Gdybym mógł podsunąć takim ludziom jedną radę, poradziłbym im, żeby zamiast denerwować się tą sytuacją, byli wdzięczni, że jedyną konsekwencją działań ich rządu, jaką muszą znosić, jest nadliczbowe „migrujące” dziecko lub cała rodzina wyrzucona na ich dziewiczą plażę. Bo gdyby to był jakiś inny świat, w którym powszechnie uznaje się prawdę, prawdopodobnie wszyscy musielibyśmy patrzeć na tysiące syryjskich dzieci zabitych w zainspirowaną przez USA i Unię Europejską syryjską „rewolucję”, mającą obalić Asada, i zgodnie przyznać, że za zasłoną zapewniającej dobre samopoczucie opowiastki o „wolności i demokracji” te dzieci zostały zabite ku „uciesze” i także w twoim imieniu. Następnie moglibyśmy przejść do dziesiątek tysięcy martwych irackich dzieci...

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com